

RUDOLF KARVAY opowiada...

Rudolf Karvay, kierownik reżyserski Zespołu Piosenki i Tańca „CIERHAN” — to 26-letni, przystojny młody człowiek, z dużą czarną brodą. Rudolf Karvay pochodzi z rodziny rumuńskich Cyganów — tkaczy dywanów perskich. Jest to rodzina o wielkiej liczbie talentów artystycznych, 4 siostry i 5 braci Karvay tańczą i śpiewają w Zespole.



(Dokończenie na str. 2)

Pris W NUMERZE

- W OBRONIE „WŁÓKNIA-RZA” — B. Reichhart — str. 2
- ROK „AZYL” W USA WYSTARCZYLI... — S. Skrobiszewski — str. 3
- PROBLEM MŁODOCIANEGO KIBICA — M. Błiski — str. 4

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 263 (1713) B

Warszawa, piątek 4 listopada 1955 r.

Cena 20 gr

Razem, młodzi przyjaciele!

Z Niemiec zachodnich przybyło do Genui szereg delegacji w celu przekazania obradującym ministrom petycji w sprawie realnego uregulowania problemu niemieckiego.

Na zdjęciu: członkowie delegacji kobiet Hamburga i Kilonii przed Dworcem Głównym w Genui.

Foto CAF

Walka o węgiel trwa

Na najtrudniejszych odcinkach

STALINOGRÓD (kor. wł.). Na jednej ze ścian w kop. „Ślask” nie wykonywano planów produkcyjnych. Woda na ścianie i słaby strup utrudniały wydobycie. Te przeszkody nie odstrąszyły młodzieżowej brigady tow. Szperlinga. Sami zgłosili się na ten najtrudniejszy odcinek.

— Wyprowadzimy ścianę z impasu, pokażemy co potrafimy — zdecydowali młodzi chłopcy.

Ciężka i żarzająca była walka z wodą. Brygada zwyciężyła. Pokonała żywioł. Już po dwóch miesiącach pracy na ścianie chłopcy z brigady Szperlinga dali pierwsze, dodatkowe tony węgla, a we wrześniu wykonali 11 cykli ponad plan.

Brygada Szperlinga uczestniczyła w współzawodnictwie młodzieży województwa stalinogrodzkiego o tytuł najlepszego oddziału i najlepszej ściany młodzieżowej w przemyśle górniczym za rok 1955.

O tym jak zaczęła się walka o pierwszeństwo świadczy fakt, że na 46 oddziałów biorących udział w współzawodnictwie — 45 zameldowało o przedterminowej realizacji zadań i półrocznej produkcji 150 tysięcy ton węgla ponad plan. W okresie współzawodnictwa powstało 25 nowych młodzieżowych oddziałów i 101 brigad ścianowych.

Do przedsięwzięcia należała młodzieżowa wieloprzodkowa Stefana Zabka i Stefana Krawczyka, które już 9 lipca br. zameldowały o wykonaniu planu rocznego, a do końca roku zobowiązały się po raz drugi wykonać swój roczny plan wydobycia.

Nie wszędzie jednak współzawodnictwo rozwija się po-

myślnie. W Bedzinia, Tarnowskich Górach, Tychach, Rybniku i Czeladzi zarządy miejsc i zakładów ZMP nie interesują się współzawodnictwem, nie troszczą się o jego rozwój, a przede wszystkim nie pomagają współzawodniczącym.

W kopalniach „Zagłęwniki” i „Pstrówski” wskutek złej organizacji pracy oraz niewykonywania mechanizmów oddziały i brigady młodzieżowe napotykały na poważne trudności w wykonywaniu swoich zadań produkcyjnych.

W oddziale II kop. „Mysłowice” często zdarza się, że maszyny stoją nieczynne, a węgiel urabia się ręcznie. I na te sprawy kopalniarzy aktywnie ZMP nie zwraca uwagi.

Za dwa miesiące kończy się pierwszy etap młodzieżowego współzawodnictwa. Jest już najwyższy czas, aby usunąć wszelkie braki, aby pomóc młodzieży w jej walce o węgiel.

K. TRUCHAN

W GENEWIE

Min. Mołotow zgłasza propozycję w sprawie utworzenia Rady Ogólnoniemieckiej

Pierwsze posiedzenie komisji ekspertów

GENEWA. W dniu 2 bm. odbyło się piąte z kolei posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Obradom przewodniczył francuski minister spraw zagranicznych A. Pinay. Omawiano pierwszy punkt porządku dziennego. Wszyscy czterej ministrowie zabierali głos dwukrotnie. Delegacja radziecka zgłosiła propozycję w sprawie utworzenia Rady Ogólnoniemieckiej (propozycję tę zamieszczamy na str. 3).

Pierwszy przemawiał minister Macmillan, który stwierdził, że zbadał uważnie propozycję radziecką z 31 października br. oraz podkreślił, że stanowią one krok naprzód w kierunku zbliżenia stanowisk. Zaznaczył on jednak, że istnieje nadal istotna różnica między propozycjami radzieckimi a propozycjami mocarstw zachodnich. Polega ona, zdaniem Macmillana, na tym, że mocarstwom zachodnim chodzi przede wszystkim o zjednoczenie Niemiec, podczas gdy propozycje radzieckie zakładają podział Niemiec. Mówiąc o pakiecie atlantyckim Macmillan oświadczył, że mocarstwa zachodnie nie zamierzają zlikwidować NATO ani obecnie, ani w przyszłości. Powtórzył on swe poprzednie oświadczenie, że układ o bezpieczeństwie zbiorowym nie może być zawarty przed rozwiązaniem problemu Niemiec.

Następnie zabral głos minister Dulles. Stwierdził on, że w sprawie bezpieczeństwa stanowiska ZSRR i mocarstw zachodnich znacznie się zbliżyły. Gdybyśmy doprowadzili do takiego samego zbliżenia poglądów w sprawie Niemiec — powiedział Dulles — można by uważać, że obecna konferencja nie zawiadla naszymi nadziejami.

Po szczegółowej analizie przedłożonych projektów Dulles stwierdził, że są pewne istotne rozbieżności, lecz że ma na dziele, iż w toku dalszej konstruktywnej dyskusji osiągnięte zostaną pozytywne rezultaty w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa w Europie.

Minister Pinay podkreślił, że mocarstwa zachodnie przywiązują wielką wagę do paktu atlantyckiego, który stanowi podstawę ich systemu bezpieczeństwa. Zaznaczył on, że rozwiązanie problemu bezpieczeństwa w Europie jest niemożliwe bez uregulowania problemu niemieckiego.

Następnie zabral głos minister Mołotow. (Fragmenty przemówienia podajemy na str. 3).

Po przemówieniu Mołotowa zabrali głos Dulles, Macmillan

(Dokończenie na str. 3)



Odlewania Żelaza i Emaliowania „Kamienne” w Skarżysku-Kamiennym — przedstawiona jest główna na produkcie wianien, zlewno-zmywaków, kotłów kuchennych itp.

Na zdjęciu: brigadysta Zdzisław Warwas nakłada emalię na wannę kąpielową.

Foto Matuszewski (CAF)

Koniec roku blisko a zaległości w dostawach żywności, mleka i ziemniaków nadal duże

Ostatnie 2 miesiące, które pozostały do końca roku, są szczególnie ważnym okresem w pracy aparatu skupu, przemyśle i w życiu społecznym. Obowiązkiem jest dokończyć wszelkie starania, aby rolnicy uregulowali wszystkie zaległości w obowiązkowych dostawach zboża, żywności, mleka i ziemniaków. Zadanie to jest tym bardziej pilne, ponieważ zaległości, zwłaszcza w dostawach żywności, mleka i ziemniaków są wciąż duże, a w październiku br. nie nastąpiła w skupie tych produktów wyraźniejsza poprawa.

Radykalnej poprawy wymaga przede wszystkim skup zwierząt rzeźnych, którego plany nie są nadal w pełni wykonywane. Np. plan skupu za październik zrealizowano do 27 ub. m. zaledwie w 75 proc. W jeszcze mniejszym stopniu wykonano zadania w obowiązkowych do-

stawach żywności, wskutek czego występują nadal trudności w zaopatrzeniu miast i ośrodków przemysłowych w tak podstawowe artykuły jak mięso i tłuszcz.

Największe zaległości w dostawach żywności, a także mleka, mają chłopcy woj. lubelskiego. Wiele gospodarstw w ogóle nie rozpoczęło jeszcze dostaw.

Dość są również opóźnienia w dostawach ziemniaków. Do 26 października zadania w skupie ziemniaków konsumpcyjnych wykonano w skali krajowej zaledwie w ok. 60 proc. Przyspieszenie dostaw tych ziemniaków jest sprawą niezwykle pilną. Rozpoczął się bowiem listopad, a więc okres, w którym zarówno zabezpieczanie ziemniaków przed wpływami atmosferycznymi na punktach skupu, jak i ich dowiezienie do miast staje się coraz trudniej-

szcze.

Wielkim wyzwyaniem w świecie nauki jest projekt zakłonenie prowadzonych od trzech lat, przez grupę wybitnych polskich historyków, prace nad I tomem „Historii Polski”. Jest to pierwszy etap zakłonenych na szeroka skalę prace nad dokonaniem pełnej maksiowskiej syntezy dziejów Polski nad obliczonym na ok. 4 tys. stron druku wydawnictwem — „Historia Polski”. Oczekuje się, że zamierzono dzieła przewidziane jest w ciągu najbliższego pięciolecia.

W związku z umową o wzajemne artystów cyrkowych między Polską a Niemcami Republika Demokratyczna, udała się do NRD 31-osobowa grupa polskich artystów cyrkowych.

W Miastu Warty w pow. Sieradzu obchodzono w roku bieżącym 100 lat swego istnienia. Taki bowiem okres czasu minął od r. 1253, kiedy książę kujawski i łęczycki — Kazimierz, na podstawie wystawionego przez siebie dokumentu oddał wieś Wartę mieszczanom sieradzkim. Mieszkańcy Warty, aby uczcić ten jubileusz, postanowili złożyć w miastu Warty, z okazji 100-lecia, wspaniałą, z ręką artystów cyrkowych.

Wykonanie wyroku śmierci

Jak już donosiliśmy w dniu 4 czerwca br. przez Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie skazany został na karę śmierci agent angielskiego ośrodka szpiegowskiego w Barchhausen i Ratingen Władysław Dubielek. Rada Państwa nie skorzystała w stosunku do niego z prawa łaski i wyrok został wykonany.



Nowa kometa na niebie

Teleskopy czekają na miłośników astronomii

(Inf. wł.). Niedawno, 18 października, czeski astronom Mrkos odkrył na niebie nową kometa. Międzynarodowa Centrala Telegramów Astronomicznych w Kopenhadze przekazała od razu tę wiadomość wszystkim placówkom astronomicznym świata. Kometa jest widoczna przez teleskop jako słaby obiekt mgławicowy. U nas wi-

dać ją dopiero po północy. Posuwa się ona w kierunku Słońca. Możliwe jest, że przejdzie tuż obok Słońca i wyjdzie na niebo wieczornie. Wtedy można by ją obserwować na niebie wieczornym.

Jest to dziewiąta kometa odkryta w tym roku. Widać więc, że ten rok jest szczególnie urodzajny w komety. Nowodkryta kometa otrzymała nazwę „Mrkos 1955 — 1”. Jako dziewiąta z kolei wśród odkrytych tego roku została oznaczona literą „I”, która jest dziewiątą literą alfabetu.

Astronom Mrkos odkrył już kilka komet. Nasi astronomowie nie mieli szczęścia w ostatnich latach.

Każdy z nas może przyczynić się do odkrycia astronomicznych. Tak, każdy z nas ma szansę odkrycia komety. Nie wymaga to specjalnych astronomicznych wiadomości. Jest to tylko sprawa żmudnego i często długotrwałego szukania na niebie, ale nie „gotym okiem”. Do tego potrzebny jest teleskop, niekiedy wystarczy nawet zwykła lornetka.

Każdy więc z nas ma szansę, żeby imię jego urosło do gwiazd nieba.

Warszawskie Towarzystwo Astronomiczne czeka na nowych członków. Teleskopy zwrócone ku niebu czekają na nowych miłośników astronomii.

(Dokończenie na str. 4)

Kilka wniosków i... trochę pretensji

PUCHNIE?... PUCHNIE...

Rzeczywiście, „grubieje w oczach”, przebiega na wadze i objętości.

O CZYM MOWA? Oczywiście o „narodowej tęczce”.

Już od 10 dni dyskutujemy na temat postępu technicznego. Redakcyjna poczta przynosi coraz więcej listów. Jedne pisane są ręką, a drugie — do miłki i dziwni niż do piora, inne — starannym „inżynierskim” piśmem, jeszcze inne po prostu na maszynie.

Mówią o różnych sprawach. O kłopotach, o biurokracji i bezduszności — o tym, że jest źle. We wszystkich jest jedna wspólna cecha — za każdym ukrywa się jakaś krzywda...

KRZYWDA dla fabryki, dla przemysłu, dla całego gospodarstwa.

Ale przede wszystkim — krzywda człowieka. Tak — człowieka. Jeżeli bowiem brunon Smolka, inż. wynalazca z hut „Półk”, wymieniał w swoim liście licząc 550 nie zrealizowanych wniosków, to oznacza to nie tylko określone jakas tam sumę pieniędzy STRATY dla hut. Oznacza to jednocześnie 550 ludzkich krzywd. Krzywd niewymierzonych, nie dających się ująć w sucho liczby.

Proszę, za każdym z tych 550 wniosków stoi człowiek. I obywatel — czy to będzie młody, czy stary, zelmanowie czy niezorganizowany — każdy z nich włożył w swoje dzieło wysiłek. Władom przecież — nikt projektów racjonalizatorskich nie wytrząsa z rękawa. Trzeba jest porządek namoczyć, trzeba dobrze popracować, trzeba niejedną noc przesiedzieć.

Tymczasem, co się dzieje dalej? Lekceważą się często to ludzkie dzieło, wysiłek, trud. Wyrządza się człowiekowi krzywdę.

A przecież nikomu nie wolno u nas lekceważyć trudu innego człowieka... W wielu zakładach REZULTATY takiej sytuacji już stają się widoczne. W wielu zakładach w ostatnim okresie znacznie spadła ilość zgłaszanych wniosków. Spada ich jakość, zmniejsza się ilość racjonalizatorów.

Mówią o tym również uczestnicy naszej narady. Próbowaliśmy również wspólnie odpowiedzieć sobie na pytania: dlaczego tak się dzieje? Jak temu zaradzić? Padają konkretne wnioski, propozycje.

Za wcześniej jest jeszcze na jakikolwiek podsumowanie. Narada właściwie dopiero się rozpoczyna. Dziś chcemy zwrócić uwagę na kilka niepokojących zjawisk.

Za mało przychodzi listów od aktywów zakładowych, od zarządów

zakładowych, od zarządów kół. A przecież to właśnie od nich zwraca się wielu uczestników narady: racjonalizatorski oczekuje pomocy od organizacji. Oczekują pomocy bolesne krzywdy ludzkie. Organizacja ZMP-owska nie może pozostać głucha na takie wezwania. Tymczasem do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy jeszcze ani jednego zawiadomienia: „Przedstawiliśmy takie i takie konkretne kroki, by pomóc młodym racjonalizatorom...”

Co więcej — jak wynika z naszych obserwacji, najgorsze stosunkowo zainteresowanie naradą przejawiają właśnie zarządy zakładowe ZMP. Czyżby nie dostrzegali one ukrytego za każdym wnioskiem człowieka?

Inne głosy i wnioski krytykują administrację, obowiązujące przepisy, proponują nowe, inne rozwiązania. Trudno tu wypowiadać się na temat słuszności czy realności niektórych propozycji. Wszystkie one zostają dokładnie zbierane i wyjaśnione.

Wspominaliśmy już o nowych przepisach w sprawie rozpatrywania wniosków racjonalizatorskich. Niewątpliwie te nowe przepisy znacznie usprawnia dotychczasowy tryb załatwiania wniosków. Postaraliśmy się wkrótce zapoznać czytelników obszerniej ze zmianami wprowadzonymi przez te przepisy.

NARADA TRWA!

Wiele spraw nie zostało jeszcze nawet poruszonych.

CHWYTAJcie WIĘC ZA PIÓRO, TOWARZYSZE!

Czekamy na dalsze, jeszcze cenniejsze głosy w naradzie...



Ford — MOD 56

Październik w Paryżu był pogodny. W sobotni tłum ludzi i aut ciągnęli Polacy Elżbieta, Nora, na budynku „Grand Palais” błyśnięć neonami. Międzynarodowy Salon Samochodowy. Tysiące firm z całego świata reklamują tu swoje ostatnie nowości...

Najpoważniejszą rolę na wystawie odgrywa francuski przemysł samochodowy. Rewelacja wystawy: Citroen DS-15. Po raz pierwszy od dwudziestu lat „Citryna” zmieniła linie. Francja pokazała szeroki wachlarz wozów: od małych Renaultów i Ci-

troënów do 8-cylindrowej Vendei. Wozu francuskie cechy elegancji. Są szybkie.

(Dokończenie na str. 4)

W chwili obecnej wycieca się i niweluje teren. Już na wiosnę przyszłego roku młodzież i dorośli będą mogli zamykać emocji podróży tzw. rakietą lub wznosić się w górę i opadać na dół na popularnym „diabelskim młynie” wzorowanym na słynnym wiedeńskim „Riesenrad”. W tym samym czasie zostaną zainstalowane również karuzele i huśtawki, a także „pajaki”, tj. specjalny typ huśtawki umieszczonej na długich ramionach umożliwiających nie tylko ruchy wahadłowe, ale i np. falujące.

W dalszym etapie robót przewiduje się wybudowanie hali, w której będą zmontowane samochodzik elektryczny. Projekuje się także budowę kolekcji górskiej, która będzie biegła wokół jeziora, dostarczając amatorom tej jazdy niedzielnym wrażeń. Nad jeziorem ma być wybudowany również zespół wiozowy do wody, z którego będzie można zjeżdżać na specjalnych łodziach.

Ogółem wesołe miasteczko otrzyma około 40 najróżnorodniejszych urządzeń rozrywkowych, z których będzie mogło korzystać 35 tys. osób dziennie.



Herbert Zakower

Przy owcach na przykład jeden pasie, drugi doł. a trzeci pilnuje i to na dwie zmiany. Przy koniach jeden pilnuje, drugi czuści, a trzeci siano woz. Z powodzeniem mogliby to zrobić i inni. Przewodniczący tylko stęka i skarży się na ludzi, nie stosuje ani premii, ani kar. Sam wyrabia dodatkową drożkę na polu, niby to dla przykładu, a gospodarz spółdzielni nie pilnuje. Prawie nigdy nie zbiera zarządu i dlatego brak u członków zarządu poczucia odpowiedzialności za pracę. Czy są za zarządzie nie we wszystkim im jedno. Sam nie może tych rzeczy przypilnować, bo pracuje. Jestem traktorystą. Z traktorami też heca, zachęcają z dwóch zestawia się jeden, brak części zamiennych i drobnych, rzetelnych fachowców. Ludzie są dobrzy, trzeba tylko umieć nimi pokierować. Z komitetu powiatowego. Tak, przejeżdżają, ale niekiedy, a jak przyjadą to nagadają, nakręcają, przyprowadzą jakąś uchwale i do widzenia. Już nazajutrz nikogo nie obchodzi czy ta uchwała została zrealizowana.

Nr 4. Przewodnicząca Ligii Kobiet. O tak, z kobietami trudno, nie chcą wyjść do pracy. Tylko dwie wychodzą, a reszta się wykręca, to gospodarstwo, to dzieci, to na rynek trzeba iść i co z nimi zrobić? Powiedziałam przewodniczącemu, żeby tym, które nie pracują nie dawał koni na rynek, a on daje. Dlatego to tak jest. Zebranie kobiet? O, to się bardzo udaje, a jeśli się już zbiorą, to się ciągle kłócą.

Nr 5. Dojarka. Krowy dają 5 do 6 litrów mleka dziennie, a bywa, że i po 3, po 2 litry. Co, własna krowa? Moja krowa daje 16, 18 litrów dziennie. Dlaczego taka różnica? No bo własną krowę doje trzy razy dziennie,

Dalszy ciąg na str. 2

WSPRAWIE zająć na łódzkim stadionie szumu było co niemiara. Zagrzębiała prasa sportowa i nie sportowa, zaczęły się odezwąć też czynniki, do wiadomości publicznej podano wyjątki z wotów „Włókniarza” konsekwencji. Równocześnie w kołach sportowych, wśród młodzieży i kibiców trwały zawzięte dyskusje. Ze o sprawie łódzkiego „Włókniarza” wiele dyskutowano — to słuźnie. Ze winnych ukarano — też słuźnie. Ze prasa i radio zabierały głos — to również nie budzi wątpliwości. Wydaje się jednak (z perspektywy trzech tygodni) wiadac to już wyraźnie, że w problemie, do jakiego urosła sprawa łódzkiego „Włókniarza” zagubiono rzecz najważniejszą: sprawę tego klubu.

Zaczynamy od sedna rzeczy. Jaka jest w tej chwili sytuacja w łódzkim „Włókniarzu”? Jakie są nastroje w Łodzi? W jaki sposób sprawa „Włókniarza” zahacza o dalszy rozwój piłkarstwa i w ogóle sportu w tym mieście?

W samym klubie sytuacja jest taka, że piłkarze I-ligowej drużyny nie mają składu. Baran zawieszony. Kłaczek chorzy. Stusio, Soporek i Szczurzyński mają kontuzje. To samo jest z Kozłowskim. W drużynie daje się odczuć nerwowość i przygnębienie. Poza tym w całej sekcji piłkarskiej zaznacza się apatia, są przerwy w systematycznej pracy sportowej. Nastroje zniechęcenia i nerwowości są również widoczne w innych 11 sekcjach „Włókniarza”. A co mówią łódzcy kibice? Co mówią o sprawie swego najlepszego klubu społeczeństwo Łodzi?

„Włókniarz” jest najstarszym i największym klubem Łodzi. Ma swój wieloletni, zdobyty ciężką pracą dorobek w wielu dyscyplinach sportu. Piłkarze, bokserzy, lekkoatleci, hokeiści i zawodnicy innych sekcji wielokrotnie sięgali po pierwsze miejsca w kraju.

„Włókniarz” wychował w dawnych czasach i w ostatnich latach wielu zawodników, którzy dobrze przysłużyli się sprawie polskiego sportu. I chociażby właśnie z tego względu należało przypuszczać, że na nałożeniu kar na ten klub nie może się skończyć.

Tymczasem co się stało? Sankcje karne wobec piłkarzy i klubu zostały zastosowane. Ale od trzech tygodni klub sportowy „Włókniarz” został postawiony sam sobie. Razem ze swoimi kłopotami i trudnościami. W ostatnim artykule pisaliśmy, że sprawa łódzkiego „Włókniarza” nie może być załatwiana tylko przez sekcję piłkarską GKKF, czy kolegium sędziów, a musi stać się sprawą prezydium tej instytucji i całego aktywu sportowego. I rzeczywiście szkoda, że tak się stało. Jeszcze większa szkoda, że stało się wprost przeciwnie. W GKKF zastosowano wobec „Włókniarza” dość swoistą metodę. Kiedy bowiem obradowano tam nad łódzką sprawą „Włókniarza”, którzy przyjechali specjalnie z Łodzi, żeby wypowiedzieć swoje zdanie, w ogóle nie zostali wysłuchani. Po 6 godzinach durnego wycekiwania pod drzwiami delegacja „Włókniarza” wróciła do Łodzi.

Sprawa łódzkiej drużyny jest sprawą trudną i skomplikowaną. Bo wina przecież zarówno zawodników, jak i części kibiców, a także wina kierownictwa klubu za cmentarne zajścia jest niewątpliwa.

Albo samemu stwierdzenie tego faktu nie wystarczy. Tak samo, jak nie wystarczy wyłączenie karnych konsekwencji. Trzeba zastanowić się, co dalej. Nie można przecież stwarzać wokół klubu niezdrowej atmosfery. Nie można przeciągać kary w nieskończoność, kierując się nie-

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w wielu łódzkich kołach sportowych postanowiono utworzyć specjalną służbę porządkową, której zadaniem będzie likwidowanie w zarodku wszelkich prób awantur.

Postawmy zresztą sprawę jasno: wina „Włókniarza” jest

W OBRONIE „WŁÓKNIARZA”

bezspona. Ale czy stąd wynika, że cmentarne zajścia można traktować w sposób biurokratyczny, ograniczając jej jedynie do załatwienia jej organizacyjnej strony? Nie ulega kwestii, że nie! Działalność GKKF musza pojechać do Łodzi, wysłuchać ludzi, porozmawiać z nimi, przekonać ich i — co jest najważniejsze — pomóc im. Sprawa jest trudna i skomplikowana, ale właśnie dlatego trzeba jej poświęcić szczególnie wiele uwagi i troskliwości.

Mówi się od początku, że najważniejszą przyczyną zajścia na boisku „Włókniarza” był brak systematycznej prowadzonej pracy wychowawczej w tym klubie. Ale o tym się tylko mówi. Nie się nie robi, żeby wreszcie teraz ruszyć tę pracę wychowawczą z miejsca. Nie się nie robi, żeby pomóc w tej sprawie kierownictwu klubu i aktywni sportowemu Łodzi. Kara to środek słuszny. Ale karać nie szkuta! Służba polega na tym, żeby kara była jedną z form wychowywania. Ale żeby nie była celem, lecz środkiem niezbędnym do osiągnięcia poprawy.

Sa w Łodzi wśród sportowców i wśród kibiców niedobre nastroje. Niektórzy ludzie uważają, że „Włókniarzowi” wyrządzono krzywdę, że kary były niesłuszne. Te sprawy trzeba otworzyć i postawić i do końca wytłumaczyć. A przede wszystkim trzeba na tym nie usunąć szkodliwych nastrojów zniechęcenia, apatii i braku chęci do dalszej pracy. Na tym polega w tej chwili najważniejsze zadanie kierownictwa naszego życia sportowego. I to właśnie powinno stać się początkiem codziennej, systematycznej pracy wychowawczej wśród łódzkich sportowców.

Nie bronimy sprawców łódzkich zajść. Oni zostali już słusznie ukarani. Ale stanowczo i zdecydowanie występujemy w obronie sprawy rozwoju sportu na terenie Łodzi. A z tą sprawą właśnie wiąże się jak najdalej skonstruowanie wobec „Włókniarza” z polityką „założonych rąk”.

B. REICHHART

RUDOLF KARVAY opowiada...

(Dokończenie ze str. 1)

Rudolfa Karvaya spotkałem w kawiarience nuleu „Orois”. Oto co nam opowiedział: Istnieje taki miasteczko, cygański oboz, że gdy spotykają się dwa cyganie, to zawsze następuje uroczysta postawa. Oni pokonali taniec powitalny na taku uroczystościach jest Cierban — taniec gwiazd, taniec symbolizujący radość ze spotkania. Z tego tańca za czerpaliśmy nazywamy dla naszego zespołu.

W galech Indach, przed wielkimi zrodził się cygański folklor. Wtedy wiosnę 1945 roku wędrowny los Cygana wzbogacił ten folklor naleciałościami z różnych krajów. To właśnie spotkałem Cyganów z całej Europy, którzy przetrwali w hitlerowskich obozach niemieckich. Z tych, którzy umieli grać, śpiewać i tańczyć. Wzięliśmy w 1945 roku w Krakowie pierwszy na świecie cygański Zespół Pieśni i Tańca „Roma”.

Do polski tańczących synowie i córki tych Cyganów ominięli skądś zepu. Wiek nie przekracza 21 lat. Tak powstał „ci taniec”. Ci młodzi talenty i dziewczęta cały swój talent i zapal wkładają w piosenki i tańce. Cygan w król, w duszy nie umiowanie sztuki. Stan ten zar, ślad ten temperament...

W latach wojny występowałem w wiedeńskim kafejce. Nie można powiedzieć — romanse cyganów wzięliśmy z burze oklasków. Znam skrzypaków cygańskich, którzy swą muzyką porażają pokonani najbardziej twardego. Cyganie to mistrzowie gry... psychologii ludzkiej.

Pomimo to, czy mogliśmy kiedyś, nawet w swym romantyzmie, do cyganów, do wielkich zespołów, o wykreśli na prawdziwe serce?

Dziśi serdecznej opiece władz polskiej powstał nasz zespół. Ci młodzi talenty ukończyli kierunkiem przyjaźni.

Ogromne zostały zapomnienie piosenki i tańca. Folklor cygański osiągnął rangi wielkiej sztuki. Dla zespołu cygańskiego zabłysła ramy najpiękniejszej sali warszawskiej — sali kongresowej.

W tej wielkiej prawdzie trudno nam teraz uwierzyć. (AK.)

Karygodne ale... z ręczne tłumienie krytyki

Droga Redakcjo! Nie wiem, co mam robić. Pragnę, aby mój Redakcja pomogła.

13 października ubiegłego roku zgłosiłem się w szeregi załącznika pionierskiego. Po przyjęciu do PGR Kościerzyn. Zespół Dolkobyczów. Zostałem wybrany przewodniczącym kół ZMP. W kilka tygodni później załoga wybrała mnie mężem zaufania. Wkrótce za dobrą pracę zawodową i społeczną zostałem przyjęty w poczet kandydatów partii.

Zobowiązywało mnie to do jeszcze lepszej pracy. Ale właśnie dlatego, że nie mogłem spokojnie przechrzodzić wokół rzeczy złych — zaczęły się między mną a kierownictwem gromadstwa nieporozumienia, w które wtrąciła się dyrekcja Zespołu.

Na początku akcji wiesennej spostrzegłem, że kierownik przez kilka dni z rzędu chodził pijany, młodysz za mechanik Zbigniew Raca powierzył mi kierownictwo nad pracą przy skąd obiadów podniósł się do 23 złotych. Chłopak męczył się, próbował tak i inaczej. Nie wychodziło. Nie dziwiła. Nigdy nie miał przecież nie wspólnie z kuchnią. Tak więc „spławiono” pioniera Kopieńskiego, z PGR.

A na kierownika stółki po włożono innego z kolei kłopotliwca. Zygmunta Wardę, który podał wypowiedź Kopieńskiego, ze swoim dopiskiem do „Sztandaru Ludu”.

Tym razem koszt obiadu podskoczył do 23 złotych. Zdzęło więc Wardę i to z niemałym hukiem.

Polity na łeh na szyć, uczyniony prawie że skłodnikiem gospodarstwa, traktorysta Zdzisław Kopieński pracuje obecnie jako niewykwalifikowany robotnik na stacji kolejowej w Nałęczowie.

Dyrektor skłonny jest mówić o przyjęciu Kopieńskiego do PGR. Nie wystarczy jednak samo przyjęcie, a nawet wypłacenie należnych poborów.

Naszym zdaniem trzeba w stosunku do wszystkich tłumicieli krytyki w Zespole Dolkobyczów, wyłączać konsekwencje za karygodne, (czekolwiek — trzeba im przyznać — z ręczne) przesładowane za krytykę. Zwracamy się z tą sprawą do Komitetu Powiatowego PZPR w Hrubieszowie i do Centralnego Zarządu PGR Lublin.

REDAKCJA

O TYM WARTO WIEDZIEĆ

Elektrownie nadwołżańskie

W ostatnich latach obserwujemy znaczny rozwój energetycznego przemysłu energetycznego. Duża rola odgrywała w tym elektrownie wodne budowane na Włodze i Gorkim. W pobliżu miasta Gorki postawiono tam na Włodze. Stalki i trawie puszczono przez kanał ze stuzami.

W tym roku wchodzi do eksploatacji pierwsze agregaty wodne elektrowni w Kujbyszewie i w Gorkim. W pobliżu miasta Gorki postawiono tam na Włodze. Stalki i trawie puszczono przez kanał ze stuzami.

2 km. o godzinie 12 czasu moskiewskiego wielka Gorkowska Elektrownia Wodna dała pierwszy strumień prądu. Na razie uruchomiona została pierwsza linia czesca.

Moje kujbyszewskiej elektrowni wodnej przewidywany 2,16.000 kilowatów. Będzie ona posiadała 20 agregatów po 108.000 kilowatów każdy. Obecnie prowadzone są tam prace zakrojone na lata.

O rozmachu tych prac niech świadczy następująca cyfra: w roku bieżącym zostanie wykonanych 43 milionów metrów sześciennych ziemni, wykonane zostaną różne budowle, które zużyją łącznie 3.400.000 metrów sześciennych żelazobetonu, waga metalowych konstrukcji i mechanizmów użytych do budowy wyniesie 37.000 ton.

Wszystkie zasadnicze prace przy budowie elektrowni zostały zmierzaniowane. Zatrudnieni są tam tylko wysocy wykwalifikowani fachowcy. Jeżeli brak specjalistów, to szkoli się ich na specjalnych kursach. Na przykład w ciągu ubiegłego roku przeszkolono tu 7.000 spawaczy, monterów, traktorzystów, szoferów itd. Młodzież, pracująca rankiem przy budowie elektrowni, może uczestniczyć wieczorem do specjalnego technikum i uczyć się zawodów potrzebnych przy tej budowie.

B.Z.



My ze „Straszydła”
Dalszy ciąg ze str. 1

a spółdzielcze tylko dwa razy. Co? Dlaczego tylko dwa razy? A kto wydoi krowy w obiad? Przecież wtedy doje własna krowa, przygotowuje obiad i zajmuje się własnym gospodarstwem. Przecież w domu też trzeba coś robić. Krowy tracą mleko? No tak, tracą. Rano i wieczorem też nie są dodajane. Czy jeden człowiek może wszystkiemu nadzorować? Czy ktoś kontroluje udój? Nie, nikt nie kontroluje. Mówię brygadziście ile nadoiłam, a on pisze dniówki.

Nr 6. Koniec. Jest 12 koni. Dla gospodarstwa to za mało, ale na ilość paszy, to aż za dużo. Konia ślaniem nie oszukasz, trzeba mu dać owsa. A owsa i słomy ciągle brak. Dlaczego brak? Bo brak. Plan trzeba dostarczyć? Trzeba. Spółdzielcom chce parę kilo na dniówki, trzeba dać? Trzeba. Nasiona trzeba zostawić? Trzeba. A dla koni brak. Czy władze powiatowe o tym wiedzą? Wiedzą. Mówią, że paszę można u nich kupić. Ale za co? Im się sprzedaje na plan po 60 złotych, a kupić u nich można po 250 złotych, oto jaka buchalteria. Kupujemy, ma się rozumieć, innej rady nie ma, i dlatego tkwimy w ciągłych długach.

Nr 7. Swiniarka. Padło osiem świń. To chyba podstęp ze strony magazyniera. Jak długo jego żona miała chlewnik — świnię, to wyglądały, a pasze kradli dla swoich własnych wieprzków. Jak ja to przejęłam i świnię już zaczęły się poprawiać, to padają. Magazynier chyba w paszę włożył truciznę, nawet czy co. Wszystko dlatego, że ja przejęłam te świnię. Nie, sama nie przygotowuję paszy. Kto ma na to czas? Przecież jest też własne gospodarstwo.

Nr 8. Magazynier. Ech, co tu dużo gadać, aż się robić odciecha. Ty im tolik jedno, a oni robią drugie i napoca. Nieraz mówiłem przewodniczącemu, że nawet sztuczny trzeba wydać na normę od hektara, a on wydawał na oko. Co z tego wyszło? Wysiali na jeden hektar tyle nawozu ile starczyłoby na trzy. I pieniądze spółdzielcze na marne poszły i ziemia się spaliła. Nie nie

Nr 9. Buchalter. Zapisuję dniówki. Jak mi brygadzieta podaje. Ale co z tego zapisywania, kiedy ludzi z zeszłego roku nie rozliczyli. Dlaczego nie rozliczyli? Bo skąd wziąć? Spółdzielnia ma dług, z mleka i mięsa mało dochodu, a jeśli już był swobodny grosz, to niektórych tak zaliczowano, że są winni spółdzielni po 1000, po 2000 złotych. Najgorzej, że i bank zatrzymuje każdą zarobioną złotówkę. Dlaczego? Dlatego, że na początku spółdzielcy uchwalili przeznaczyć 15 proc. na fundusz rozwojowy, no i bank się tego trzyma. Już niemała sumka wisi na tym koncie, można za to pieniądze dokupić konie, maszyn, krowy, owce, ale spółdzielcy z tego rozliczyć nie wolno. Dlaczego nie dokupuje się koni? No bo skąd wziąć dla nich paszę?

Nr 10. Kobieta, która nie wychodzi do pracy. Dlaczego nie pracuje? A za co mam pracować? Niech mi oddadzą za zeszlorną pracę to wyjde.

Nr 11. Druga kobieta, która nie wychodzi do pracy. Ja bym chętnie wyszła do pracy, ale jak? Mam małe dzieci i gdzie je zostawić? Dlaczego nie ma dziecińca? Właśnie, właśnie już dawno o tym krzyczę, że latem trzeba zająć coś w rodzaju dziecińca. Ale nie chcą o tym słyszeć. Co tu dużo mówić, sam przewodniczący powiedział, że on dzieci nie ma i ze swoich dniówek nie chce na cudze dzieci płacić. Jakże mam pracować?

Czy mnie rozliczyli za ubiegły rok? Nie, nie rozliczyli, ale rozumieć, trzeba przecierpieć, nie przepadnie.

Nr 12. Ten, którego trzeba, według słów przewodniczącego, usunąć ze spółdzielni. Pracuję w miarę moich możliwości. Nie pracuję za mało, mam już więcej dniówek niż statul żada. Ze to jest niewystarczające dla spółdzielni to prawda, ale jak może być inaczej? Właściwie nie żyje z przyzgodowego gospodarstwa. Przecież nie przyjde za każdym papierosem lub za każdym bukiem dla dziecka z wyciągniętą ręką do przewodniczącego — dawaj. Byli tacy co przychodzili to teraz mają po 2090 długu.

Co słychać w kraju?

SAMOCHOÓD — ESTRADA

LUBLIN (kor. w.) Zespół artystyczny wyjeżdżający na wies czerwiec nie miał gdzie występować. Bał jest odpow. dach sal i scen. Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Lubli nie znalazła wyjście z sytuacji. Obecnie prowadzi spektakle z Fabryka Samochodów Ciężarowych w sprawie budowy specjalnego samochodu, który po rozłożeniu sianowilby estradę do występów i par tanecznych. Estrada taka w sposób łatwy i poryw będzie można ustawić nawet w szeregach potu.

JAK ZWIĘKSZYĆ PRODUKCJĘ ROLNĄ?

RZESZÓW (kor. w.) Ostatnio w Trzcielanie koło Rzeszowa odbyło się gromadkie zebranie, na którym omawiano możliwości zwiększenia produkcji rolnej w przyszłości. Głównym tematem było wykorzystanie dotychczas rezerw. Postanowiono przystąpić do racjonalnej uprawy 30 ha państwa gromadzkich. Właściciel jak zorganizował zespół iakarski. Ażby ułatwić do ardu jak przystąpić do budowy 5-kilometrowego, od nika drogi. Młodzież z Trzcielania jeszcze w tym roku założy sowy kompostownię. Stawy o powierzchni około 10 ha zostaną stopniowo raryfione. Powszechnie też spółdzielni rybacka.

T. P.

Hotel robotniczy w Iwicznej nie zastępuje nam domu

Jestem absolwentem Wydziału Geologicznego Uniwersytetu. Od 3 miesięcy pracuję w Instytucie Geologicznym w Warszawie, w Zakładzie Złóż Kruszców.

Nie jest tajemnicą, że zakład pracy winien zapewnić absolutentowi z nakazu pracy mieszkanie. Wiadomo jednak, że o utrzymanie mieszkania w Warszawie jest rzeczą trudną. Rozumiem to i pogodziłem się z faktem tymczasowego zamieszkania w hotelu robotniczym Instytutu Geologicznego. Nie pragnę żadnych luksusów, jednak sytuacja, w jakiej znalazłem się zarówno ja jak i wielu naszych pracowników — mieszkańców hotelu, jest bardzo przykra.

Otóż hotel, w którym umieszczili Instytut Geologiczny swoich pracowników, znajduje się w Iwicznej pod Piaszczynem 17 km od Warszawy. Odległość nie przeszkadza, lecz dojazd kolejką wąskotorową a następnie tramwajem do śródmieścia zabiera mnóstwo czasu — nieraz 2—3 godz. (Niezbity mądra była myśl budowy hotelu dla pracowników w Iwicznej). Dużo do życzenia pozostawia wyposażenie pokojów oraz regulamin hotelu. Pokoje 4-osobowe posiadają małe łóżka klubowe stoliki, które w żadnym wypadku nie zastąpią stołów, mających przecież służyć do pracy bądź co bądź naukowej (masa praca nie ogranicza się tylko do godzin urzędowych w biurze).

Regulamin zabrania pozostawiania przedmiotów na stołach, oknach itp. Lecz na cztery osoby przeznaczona jest mała szafka dwudrzwiowa, w której nie da się swobodnie powiesić ubrania. Największy kłopot sprawia brak pól na książki, z konieczności książki trzeba przechowywać pod łóżkami.

Jestemsi ludźmi młodymi, wychowanymi w duchu zaufania do człowieka i pragniemy, aby ten hotel naprawdę zastąpił nam dom rodzinny.

W odpowiedzi na skargi i zażalenia mieszkańców hotelu wobec tyłu braków dyrekcja Instytutu Geologicznego zwalała

przed kilkoma dniami naradę produkcyjną. Narada dała jednak niewiele. W najbliższym czasie przyręczono nam tylko polepszyć oświetlenie i dostarczyć polki na książki. A inne bardzo niezbędne rzeczy, jak stół, szafy? Większy i osłonięty samochód do przewozu pracowników chłodzi? Przecież zbliżają się chłody?

Pomóż więc nam, Redakcjo, w tym, aby polepszyły się nasze „tymczasowe” warunki hotelowe.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

HENRYK HOROWSKI

OD REDAKCJI:

Poza wypowiedzią tow. Horowskiego otrzymaliśmy także list podpisany przez 9 mieszkańców hotelu w Iwicznej. Powtarzają się tu te same skargi, niestety więcej ich nawet niż w liście tow. Horowskiego.

Dziwiliu mieszkańców hotelu robotniczego w Iwicznej! Konieży swe uwagi do redakcji następującym zdaniem: „Usterki te można łatwo zlikwidować bez specjalnych wydatków, przy dobrej woli kierownictwa hotelu i dyrekcji”.

Ze swej strony pragniemy zauważyć, że nie chodzi tu tylko o „dobrą wolę” dyrekcji. To, co nazywają bowiem mieszkańcy hotelu „dobrą wolą”, należy przecież do obowiązków kierownictwa hotelu.

Zrozumiałe, że nie wszystko można od razu załatwić. Zdajemy sobie sprawę z wielu obiektywnych trudności. Ale są sprawy przykre, zatrauwające życie codzienne mieszkańców, które dalyby się szybko zlikwidować.

Spodziewamy się, że dyrektor administracyjny, ob. Iwaszewski, udzieli nam wyjaśnień w tej sprawie.

Odnalezienie trzech nieznanych utworów Chopina

Duże zainteresowanie muzykologów wzbudziła wiadomość o odnalezieniu trzech, nieznanych dotychczas walców Chopina.

Pierwszy z tych walców znaleziony został w zbiorach Biblioteki Narodowej Konserwatorium Muzycznego w Paryżu na krótko przed wojną przez angielskiego chopinologa M. J. E. Browna, wydano go jednak dopiero w br. w Paryżu.

Manuskrypt drugiego z nieznanych walców Chopina ukryty był przez niemal 100 lat w papierach rodziny Gailhard. Utwór ten wydany został w r. 1955 przez londyńską firmę Francis, Day i Hunter.

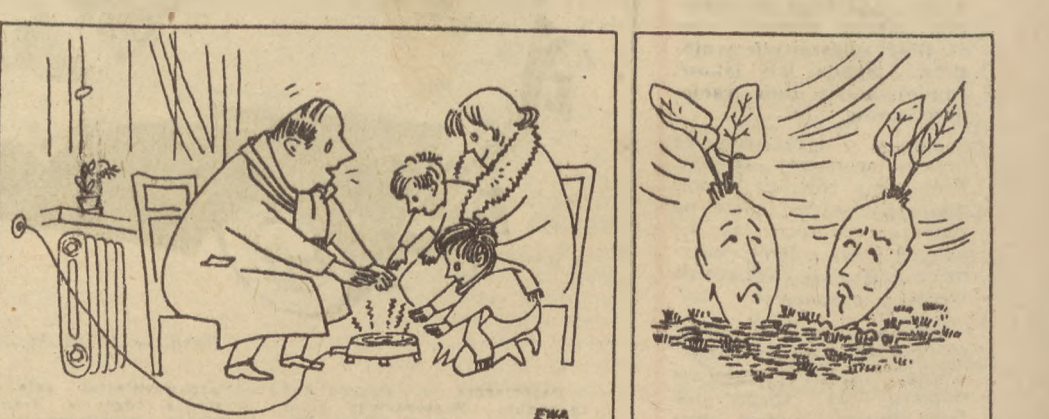
Trzecim nieznany i dotychczas nie wydany walcem Chopina jest utwór odnaleziony przez wybitnego, współczesnego angielskiego muzykologa — Arтура Haedleya.

Trzech nieznanych i dotychczas nie wydanych walców Chopina — to trzy utwory, które dotychczas były nieznane, a teraz zostały odkryte.

Wszystkie trzy utwory zostały odkryte w zbiorach Biblioteki Narodowej Konserwatorium Muzycznego w Paryżu.

Wszystkie trzy utwory zostały odkryte w zbiorach Biblioteki Narodowej Konserwatorium Muzycznego w Paryżu.

JEDNO SŁOWO - RÓŻNA MIARA



— Do diabła z takimi porządkami! Centralne nie greje — zimno jak w piwnicy...
— Co będzie? Zimno już! Zęby tak wreszcie zagrzązły w piwnicy...

Czy Krzyszowskiak dotrzyma kroku

znakomitemu Iharosowi?

W hotelu „Leningrad” w Sofii dźwięcza od paru dni telefony. Budapeszt, Bukareszt, Praga, Warszawa... Upżętnie telefonistki łączą błyskawicznie. Rozmawiamy z kierownikiem polskiej ekipy — dyrektorem Askanasem.

W Sofii? Pogoda zmienna. W tej chwili temperatura waha się od 10 — 15 stopni. W tutejszym siatki kapuśniczki, ale już następnego dnia na niebie nie było ani jednej chmurki.

— Kto ze znanych zawodników ma być już w Sofii? — Najbardziej interesującymi gośćmi są tu Węgrzy z Iharosem, Taborem, Rozsavlógiem. Kovacsom na czele. Kibice tu też oczekują „dużych” biegów. W czwartek przyjeżdżają Czechosłowacy, Rumuni i reprezentanci NRD. W ekipie CSR figuruje nazwisko Zatopka.

— Czy spodziewacie się ciekawych pojedynków? — Na razie wiem tylko na jakich dystansach będą biegać Węgrzy i Polacy. O ile w ostatniej chwili nie nastąpią jakieś zasadnicze zmiany, nasze i Węgrów plany wyglądająby mniej więcej tak: do biegu na 800 m Węgrzy wystawiają Rozsavlógię, my natomiast Makomaskiego. Dystans 1500 m pobiegnie Tabori, a z naszej strony Lewandowski i prawdopodobnie Kreft, którego chcemy wypróbować w takim ustawieniu. Iharos zgłoszony jest do biegu na 5 tys. metrów. Jesteśmy niezmiernie ciekawi jak w jego towarzystwie wypadnie Krzyszowskiak, który ostatnio zdradza niezłą formę. Bieg na 10 km odbędzie się w obadzie. Kovacs, Zatopka, Szabo.

— A inne konkurencje? — Słabo i Walczak nie będą chyba mieli groźnych rywali. Chociaż jeśli Krasnowi „wjdzie” rzut, Janusz będzie musiał dobrze się wysilić, czego jak wemy nie zrobił ostatnio w Szwecji, gdzie był o krok od porażki z Radziwońcem. W pozostałych konkurencjach oczekujemy ciekawych pojedynków.

Choc sezon lekkoatletyczny dobiega właściwie końca, wszyscy są tu z nadzieją, że wyniki będą na ogół dobre.

Rezonował M. B.

W Warszawie mieli zdecydowaną przewagę, grając w pierwszej połowie w wiatrem a w drugiej po przerwie nie dlił sobie odrobnie inicjatyw. Najlepszym zawodnikiem drużyny „stoleznej”, a bodajże i całego turnieju, był prawy łącznik Ignaczak. Zawodnik ten nie tylko dobrze pędził nad piłką, ale ma doskonałe wyczucie sytuacji i wie co w danym momencie należy zrobić. Na uwagę zasługuje również lewy łącznik Wierzbicki oraz skrzydłowy Janiszewski, który przy dobrej technice nie zawsze nalezycie się orientuje.

(Im)

Humor

W związku z szeregiem artykułów, które ukazały się w naszym piśmie, omawiających najśrodkowe zagadnienia rozwoju lekkoatletyki wśród młodzieży, nie od rzeczy będzie cofnąć się do mistrzostw Polski juniorów. Mistrzostwa te obok wspaniałych osiągnięć naszych najmłodszych sportowców, miały swoje cienie. Oddajmy głos faktom.

Do Wrocławia wraz z reprezentacją ZS „Gwardia”, jako opiekun „gwardia” kol. Łomowski. Jednej z zawodniczek zrzucił z ramion. Młoda dziewczyna, która miała być lekarzem, została ranna. W związku z tym komisja mandatowa nie dopuściła jej do startu. W niedzielę godzinę po wspomnianej decyzji kol. Łomowski przedstawił komisji dowód stwierdzający, że Dumka była zbadana 2 dni przed mistrzostwami przez „Wistawę” Morawskiego, pełniącego funkcję lekarza mistrzostw. Trudno było temu nie wierzyć, ale łatwość, z jaką w takich sprawach dochodzi się do „porozumienia”, zaskoczyła nie tylko organizatorów, lecz z pewnością i zawodniczkę, o którą tu chodziło.

W nieco odmienny sposób, co prawda w innych okolicznościach, sobie opiekun reprezentacji AZS, Majak nieregulowaną sprawę klasyfikacji zawodników z Gdańska i Częstochowy, swoim osobistym urzędem potrafił ocałować pracownika WKWF Wrocław, który aczkolwiek nie mając żadnego w tym kierunku upoważnienia, sprawę klasyfikacji załatwił, składając swój podpis i używając do tego celu pieczątki służbowej. Komisja mandatowa wyklazała jednak „brak poświadczania” dla tej kombinacji i zawodników nie dopuściła do startu.

Jeszcze innego sposobu użył Andrzej Kowalski z ZS „Budowlani”, który po prostu sam dopuścił się fałszerstwa swojego dowodu, robiąc się juniorem. Nie sądzę, aby działacze ZS „Budowlani” nie znali tajemnicy wieku Kowalskiego.

Rumieniec wstydowi powinni się oblać ci, którzy zapomnieli, że walka o punkty na bieżni: skoczni czy rzutni, to walka szlachetna i wszystkie nieuczciwości towarzyszące tej walce to najgorsze zło, przynoszące krzywdę sportowi i młodzieży.

Uważam, że w likwidowaniu tego zła wielkie pole do popisu mają organizacje ZMP, jak też i poszczególni jej członkowie. Nie kto inny przecież jak właśnie młodzież ZMP-owska tworzy trzon sportu najmłodszych. W ich też interesie leży, aby napędzać tych wszystkich, którzy wypaczają piękno szlachetnej walki.

JOZEF WIERNICKI
członek Komisji do Spraw Młodzieży Sekcji L. A. GKKF

OD REDAKCJI
Oczekujemy wypowiedzi na poruszony temat, w pierwszym rzędzie od działaczy i zawodników, których artykuł bezpośrednio dotyczy. Z przyjemnością powitamy również listy od osób postronnych.

Na sztangach rekordy...
MOSKWA. W Stalingradzie, w podziemnych czołach — Korz w wadze półciężkiej ustanowił rekord świata w wyciskaniu wynikiem 113 kg. Poprzedni rekord należał do Udoowa i wynosił — 111,5 kg.

*
NOWY JORK. W Nowym Jorku wicemistrz świata wagi koguciej sztangista amerykański Vincel, poprawił o 2,5 kg własny rekord świata w rwaniu osiągnął — 105 kg.

Moskiewskie Dynamo spotka się w Londynie z Sunderland

LONDYN. Jak podaje Agencja Reuters, w poniedziałek 14 bm. rozegrane zostanie w Londynie międzynarodowe spotkanie piłkarskie między mistrzem ZSRR moskiewskim Dynamem a obecnym wiceprzewodnikiem i zawodowej ligi angielskiej zespołem Sunderland. Angielska Federacja Piłkarska projektuje przed tym spotkaniem rozegranie w dniu 9 listopada meczu „Dynamo” z „Wolverhampton Wanderers”, który znajduje się obecnie na dziewiątym miejscu w lidze. W

Hokeiści zwyciężają w CSR

BRATYSŁAWA. Przebywający w CSR polscy hokeiści rozegrali w środę 2 bm pierwsze spotkanie w Bratisławie z miejscowym zespołem i-ligowym Slovan Polacy. Występując jako reprezentacja Warszawy odnieśli zwycięstwo 5:1 (2:1, 3:0). Bramki zdobyli: Janiecko — 2 oraz Csorich, Czech i Brynarski; dla pokonanych — dr Fabry.

O punkty za wszelką cenę

W związku z szeregiem artykułów, które ukazały się w naszym piśmie, omawiających najśrodkowe zagadnienia rozwoju lekkoatletyki wśród młodzieży, nie od rzeczy będzie cofnąć się do mistrzostw Polski juniorów. Mistrzostwa te obok wspaniałych osiągnięć naszych najmłodszych sportowców, miały swoje cienie. Oddajmy głos faktom.

Do Wrocławia wraz z reprezentacją ZS „Gwardia”, jako opiekun „gwardia” kol. Łomowski. Jednej z zawodniczek zrzucił z ramion. Młoda dziewczyna, która miała być lekarzem, została ranna. W związku z tym komisja mandatowa nie dopuściła jej do startu. W niedzielę godzinę po wspomnianej decyzji kol. Łomowski przedstawił komisji dowód stwierdzający, że Dumka była zbadana 2 dni przed mistrzostwami przez „Wistawę” Morawskiego, pełniącego funkcję lekarza mistrzostw. Trudno było temu nie wierzyć, ale łatwość, z jaką w takich sprawach dochodzi się do „porozumienia”, zaskoczyła nie tylko organizatorów, lecz z pewnością i zawodniczkę, o którą tu chodziło.

W nieco odmienny sposób, co prawda w innych okolicznościach, sobie opiekun reprezentacji AZS, Majak nieregulowaną sprawę klasyfikacji zawodników z Gdańska i Częstochowy, swoim osobistym urzędem potrafił ocałować pracownika WKWF Wrocław, który aczkolwiek nie mając żadnego w tym kierunku upoważnienia, sprawę klasyfikacji załatwił, składając swój podpis i używając do tego celu pieczątki służbowej. Komisja mandatowa wyklazała jednak „brak poświadczania” dla tej kombinacji i zawodników nie dopuściła do startu.

Jeszcze innego sposobu użył Andrzej Kowalski z ZS „Budowlani”, który po prostu sam dopuścił się fałszerstwa swojego dowodu, robiąc się juniorem. Nie sądzę, aby działacze ZS „Budowlani” nie znali tajemnicy wieku Kowalskiego.

Rumieniec wstydowi powinni się oblać ci, którzy zapomnieli, że walka o punkty na bieżni: skoczni czy rzutni, to walka szlachetna i wszystkie nieuczciwości towarzyszące tej walce to najgorsze zło, przynoszące krzywdę sportowi i młodzieży.

Uważam, że w likwidowaniu tego zła wielkie pole do popisu mają organizacje ZMP, jak też i poszczególni jej członkowie. Nie kto inny przecież jak właśnie młodzież ZMP-owska tworzy trzon sportu najmłodszych. W ich też interesie leży, aby napędzać tych wszystkich, którzy wypaczają piękno szlachetnej walki.

JOZEF WIERNICKI
członek Komisji do Spraw Młodzieży Sekcji L. A. GKKF

OD REDAKCJI
Oczekujemy wypowiedzi na poruszony temat, w pierwszym rzędzie od działaczy i zawodników, których artykuł bezpośrednio dotyczy. Z przyjemnością powitamy również listy od osób postronnych.

Na sztangach rekordy...
MOSKWA. W Stalingradzie, w podziemnych czołach — Korz w wadze półciężkiej ustanowił rekord świata w wyciskaniu wynikiem 113 kg. Poprzedni rekord należał do Udoowa i wynosił — 111,5 kg.

*
NOWY JORK. W Nowym Jorku wicemistrz świata wagi koguciej sztangista amerykański Vincel, poprawił o 2,5 kg własny rekord świata w rwaniu osiągnął — 105 kg.

Moskiewskie Dynamo spotka się w Londynie z Sunderland

LONDYN. Jak podaje Agencja Reuters, w poniedziałek 14 bm. rozegrane zostanie w Londynie międzynarodowe spotkanie piłkarskie między mistrzem ZSRR moskiewskim Dynamem a obecnym wiceprzewodnikiem i zawodowej ligi angielskiej zespołem Sunderland. Angielska Federacja Piłkarska projektuje przed tym spotkaniem rozegranie w dniu 9 listopada meczu „Dynamo” z „Wolverhampton Wanderers”, który znajduje się obecnie na dziewiątym miejscu w lidze. W

Hokeiści zwyciężają w CSR

BRATYSŁAWA. Przebywający w CSR polscy hokeiści rozegrali w środę 2 bm pierwsze spotkanie w Bratisławie z miejscowym zespołem i-ligowym Slovan Polacy. Występując jako reprezentacja Warszawy odnieśli zwycięstwo 5:1 (2:1, 3:0). Bramki zdobyli: Janiecko — 2 oraz Csorich, Czech i Brynarski; dla pokonanych — dr Fabry.

Wydawca Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REPAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa”

List do redakcji

O punkty za wszelką cenę

W związku z szeregiem artykułów, które ukazały się w naszym piśmie, omawiających najśrodkowe zagadnienia rozwoju lekkoatletyki wśród młodzieży, nie od rzeczy będzie cofnąć się do mistrzostw Polski juniorów. Mistrzostwa te obok wspaniałych osiągnięć naszych najmłodszych sportowców, miały swoje cienie. Oddajmy głos faktom.

Do Wrocławia wraz z reprezentacją ZS „Gwardia”, jako opiekun „gwardia” kol. Łomowski. Jednej z zawodniczek zrzucił z ramion. Młoda dziewczyna, która miała być lekarzem, została ranna. W związku z tym komisja mandatowa nie dopuściła jej do startu. W niedzielę godzinę po wspomnianej decyzji kol. Łomowski przedstawił komisji dowód stwierdzający, że Dumka była zbadana 2 dni przed mistrzostwami przez „Wistawę” Morawskiego, pełniącego funkcję lekarza mistrzostw. Trudno było temu nie wierzyć, ale łatwość, z jaką w takich sprawach dochodzi się do „porozumienia”, zaskoczyła nie tylko organizatorów, lecz z pewnością i zawodniczkę, o którą tu chodziło.

W nieco odmienny sposób, co prawda w innych okolicznościach, sobie opiekun reprezentacji AZS, Majak nieregulowaną sprawę klasyfikacji zawodników z Gdańska i Częstochowy, swoim osobistym urzędem potrafił ocałować pracownika WKWF Wrocław, który aczkolwiek nie mając żadnego w tym kierunku upoważnienia, sprawę klasyfikacji załatwił, składając swój podpis i używając do tego celu pieczątki służbowej. Komisja mandatowa wyklazała jednak „brak poświadczania” dla tej kombinacji i zawodników nie dopuściła do startu.

Jeszcze innego sposobu użył Andrzej Kowalski z ZS „Budowlani”, który po prostu sam dopuścił się fałszerstwa swojego dowodu, robiąc się juniorem. Nie sądzę, aby działacze ZS „Budowlani” nie znali tajemnicy wieku Kowalskiego.

Rumieniec wstydowi powinni się oblać ci, którzy zapomnieli, że walka o punkty na bieżni: skoczni czy rzutni, to walka szlachetna i wszystkie nieuczciwości towarzyszące tej walce to najgorsze zło, przynoszące krzywdę sportowi i młodzieży.

Uważam, że w likwidowaniu tego zła wielkie pole do popisu mają organizacje ZMP, jak też i poszczególni jej członkowie. Nie kto inny przecież jak właśnie młodzież ZMP-owska tworzy trzon sportu najmłodszych. W ich też interesie leży, aby napędzać tych wszystkich, którzy wypaczają piękno szlachetnej walki.

JOZEF WIERNICKI
członek Komisji do Spraw Młodzieży Sekcji L. A. GKKF

OD REDAKCJI
Oczekujemy wypowiedzi na poruszony temat, w pierwszym rzędzie od działaczy i zawodników, których artykuł bezpośrednio dotyczy. Z przyjemnością powitamy również listy od osób postronnych.

Na sztangach rekordy...
MOSKWA. W Stalingradzie, w podziemnych czołach — Korz w wadze półciężkiej ustanowił rekord świata w wyciskaniu wynikiem 113 kg. Poprzedni rekord należał do Udoowa i wynosił — 111,5 kg.

*
NOWY JORK. W Nowym Jorku wicemistrz świata wagi koguciej sztangista amerykański Vincel, poprawił o 2,5 kg własny rekord świata w rwaniu osiągnął — 105 kg.

Moskiewskie Dynamo spotka się w Londynie z Sunderland

LONDYN. Jak podaje Agencja Reuters, w poniedziałek 14 bm. rozegrane zostanie w Londynie międzynarodowe spotkanie piłkarskie między mistrzem ZSRR moskiewskim Dynamem a obecnym wiceprzewodnikiem i zawodowej ligi angielskiej zespołem Sunderland. Angielska Federacja Piłkarska projektuje przed tym spotkaniem rozegranie w dniu 9 listopada meczu „Dynamo” z „Wolverhampton Wanderers”, który znajduje się obecnie na dziewiątym miejscu w lidze. W

Hokeiści zwyciężają w CSR

BRATYSŁAWA. Przebywający w CSR polscy hokeiści rozegrali w środę 2 bm pierwsze spotkanie w Bratisławie z miejscowym zespołem i-ligowym Slovan Polacy. Występując jako reprezentacja Warszawy odnieśli zwycięstwo 5:1 (2:1, 3:0). Bramki zdobyli: Janiecko — 2 oraz Csorich, Czech i Brynarski; dla pokonanych — dr Fabry.

Wydawca Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REPAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa”



WYBKOŚĆ 300 km/godz.

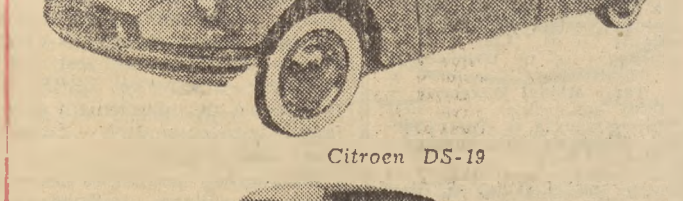
ekonomiczne, wygodne i mile dla oka. Nawet S-mca wykonana w ub. r. przez Forda nie przybrała do tej pory amerykańskiej linii.

Anglie reprezentowały na wystawie wszystkie brytyjskie firmy samochodowe. Linia wozów angielskich przybrała kształt coraz bardziej opływowy. Nawet Rolls-Royce ustepił przed wymogami epoki i zmienił linię.

Wobec prostej i wygodnej, a nawet luksusowej, a nawet motorowej. Wobec prostej i wygodnej, a nawet luksusowej, a nawet motorowej.

Z ostatniej chwili
Powołano rządową komisję do opracowania perspektywicznego planu rozwoju polskiego przemysłu samochodowego. Komisja uwzględniła obecność polskiej delegacji, która zwiedzała XLI Paryski Salon Samochodowy.

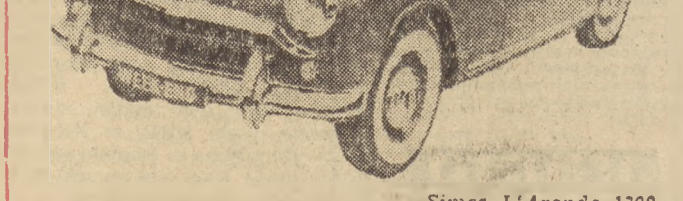
A. KOMITAU



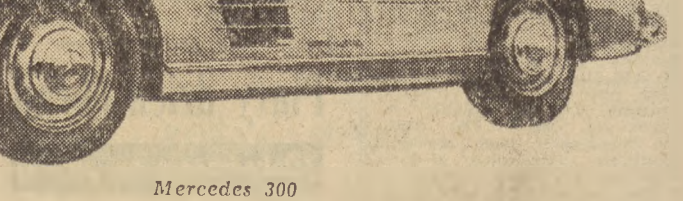
Citroen DS-19



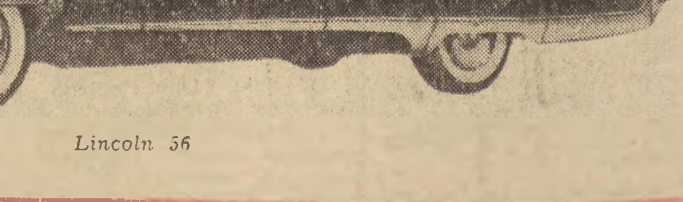
Isetta



Simca L'Aronde 1300



Mercedes 300



Lincoln 56